

Remigiusz Kasprzycki









(Pedagogical University of Krakow, Poland)
<https://orcid.org/0000-0001-7142-6170>
 e-mail: remigiusz.kasprzycki@up.krakow.pl

Kradzieże koni w międzywojennej Polsce

Horse Theft in Interwar Poland

ABSTRACT

Horse theft on Polish lands was a serious problem already in the 19th century, which did not decrease until independent Poland in 1918. In the years 1914–1921 the decline of the horse population was influenced not only by thieves called horse rustlers (Polish: *koniokrady*). It was influenced by the military units, which in the years 1914–1921 took part in war struggles, which were particularly painfully experienced by Malopolska, Lubelszczyzna, as well as other areas in the East called *Kresy*. All armies invoking the laws of war legally requisitioned or illegally robbed horses. The independent Second Polish Republic never freed itself from the phenomenon of horse theft. In the years 1918–1939 between 80 and 100 thousand horses were stolen in Poland, out of which more than 50% occurred in the Eastern Borderlands (Polish: *Kresy Wschodnie*). In interwar Poland horses were stolen by individual thieves or entire gangs specialized in this crime. These were well-organized criminal groups, whose thefts were preceded by long preparations

PUBLICATION INFO			
			e-ISSN: 2449-8467 ISSN: 2082-6060
			
THE AUTHOR'S ADDRESS: Remigiusz Kasprzycki, the Institute of Security Studies of the Pedagogical University of Krakow, 4 Ingardena Street, Kraków 30-060, Poland			
SOURCE OF FUNDING: Financed from the author's own funds			
SUBMITTED: 2021.01.19	ACCEPTED: 2022.05.06	PUBLISHED ONLINE: 2022.12.14	
WEBSITE OF THE JOURNAL: https://journals.umcs.pl/rh		EDITORIAL COMMITTEE E-mail: reshistorica@umcs.pl	
			

and observations. The gangs cooperated with fences and dishonest village leaders, who arranged documentation to legalize the theft of horses, which the thieves had previously changed their coat colour. Such horses were bought at fairs at competitive prices by trusted individuals, often interested in foreign smuggling. In 1938 the police ascertained that 705 horse thieves and 200 horse fences lived in Poland. All nationalities living in the Second Polish Republic were involved in this type of crime. However, the Roma, a relatively small number living in Poland, led the way in mass horse abductions. In the poor Polish countryside horse thieves were the most hated group of criminals, caught by the inhabitants several times became victims of lynching, which a few horse thieves did not survive.

Key words: interwar, Poland, theft, horse, police

STRESZCZENIE

Kradzież koni na ziemiach polskich była poważnym problem już w XIX w., który nie zmalał do czasu niepodległej Polski w 1918 r. W latach 1914–1921 na spadek pogłowia koni mieli nie tylko wpływ złodzieje zwani koniokradami. Wpływ na to miały oddziały wojskowe, które w latach 1914–1921 brały udział w wojennych zmaganiach, jakich szczególnie boleśnie doświadczyła Małopolska, Lubelszczyzna, a także pozostałe obszary na Wschodzie zwane Kresami. Wszystkie armie, odwołując się do prawa wojennego, legalnie rekwirowały albo bezprawnie rabowały konie. Niepodległa II Rzeczpospolita nigdy nie uwolniła się od zjawiska kradzieży koni. W latach 1918–1939 w Polsce skradziono od 80 do 100 tysięcy koni, z czego do ponad 50% kradzieży doszło na Kresach Wschodnich. W międzywojennej Polsce konie kradli indywidualni złodzieje lub całe wyspecjalizowane w tej przestępczości gangi. Były to dobrze zorganizowane grupy przestępcze, których kradzieże poprzedzały długie przygotowania i obserwacje. Gangi współpracowały z paserami, a także nieuczciwymi sołtysami, którzy załatwiali dokumentację legalizującą kradzież koni, którym złodzieje wcześniej zmieniali ubarwienie sierści. Takie konie na jarmarkach po konkurencyjnej cenie kupowały zaufane osoby, często zainteresowane zagranicznym przemytem. W 1938 r. policja ustaliła, że w Polsce mieszka 705 koniokradów i 200 paserów koni. W ten rodzaj przestępczości uwikłane były wszystkie narodowości zamieszkujące II Rzeczpospolitą. W zbiorowych uprowadzeniach koni prym wiodli jednak dość nielicznie zamieszkujący Polskę Romowie. Na niezamożnej polskiej wsi złodzieje koni byli najbardziej zniechęconą grupą przestępców, złapani przez mieszkańców kilkakrotnie stali się ofiarami samosądów, których kilku koniokradów nie przeżyło.

Słowa kluczowe: Międzywojnie, Polska, kradzież, konie, policja

Koń od wieków służył człowiekowi jako podstawowy środek transportu, nieraz pełnił kluczową rolę w trakcie toczonych wojen, był cennym narzędziem pracy w polu i przemyśle. Posiadanie dużej liczby koni często świadczyło o zamożności właściciela. Koń traktowany był jako cenna inwestycja, ale także jako przyjaciel człowieka. Wielokrotnie motyw konia pojawiał się w sztuce i literaturze. Niestety, również kradzieże tych bliskich człowiekowi zwierząt były od wieków dobrze znanym przestępstwem. Poważną skalę kradzieży koni w XIX w. w Królestwie Polskim i Galicji potwierdzają zachowane zbiory dokumentów w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Państwowym w Warszawie Oddziału

Otwockiego, a także Archiwach Państwowych w Kielcach, Łodzi, Lublinie, Białymstoku, Przemyślu i Archiwum Narodowym w Krakowie¹. Na wysoką skalę kradzieży nałożyła się hekatomba koni w czasie I wojny światowej. W latach 1914–1918 w różnych krajach walczącej Europy zginęło lub padło z wycieńczenia i chorób kilka lub nawet kilkanaście milionów koni. Wielkie straty koni odnosiły biorące udział w wojnie armie. Wojsko rosyjskie tylko do 1916 r. straciło 440 000 koni, czyli 22% stanu koni w polu, wojsko niemieckie straciło przez cały okres wojny 900 000 koni, czyli 36% stanu ogólnego koni, wojsko angielskie 530 000 koni, czyli 41%. Największe straty odniosła prawdopodobnie armia francuska, w której poległo 1 440 000 koni, co stanowiło 76% wyposażenia całej francuskiej kawalerii². W trakcie I wojny światowej ogromne straty jeśli chodzi o pogłowie koni poniosła ludność cywilna w Królestwie Polskim i Galicji, w której walczące strony na podstawie prawa wojny legalnie rekwirowały lub nielegalnie rabowały konie. Do połowy 1916 r. mieszkańcy Galicji Wschodniej utracili 45% koni. W 1917 r. na tym obszarze było jeszcze gorzej. Szacuje się, że pozostało tutaj jedynie 13% koni³. W latach 1914–1918, mimo surowego prawa wojennego, na ziemiach Królestwa Polskiego i Galicji kradzież koni nie zmalała. Wielu mieszkańców zrozpaczonych konfiskatami lub rabunkami koni a zarazem zdemoralizowanych czasem wojny weszło na przestępczą drogę. „Kariera” niejednego koniokrada rozpoczęła się właśnie w czasie I wojny światowej.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości problem kradzieży koni nie zniknął. Do końca istnienia II Rzeczypospolitej [dalej: II RP] miały miejsce rabunki koni, a także powiązane z tym zjawiskiem paserstwo, dochodziło także do przemytu koni. Ten rodzaj przestępczości do 1939 r. nękał ludność, angażował policję, absorbował sądy, a w przypadku nielegalnego przerzutu tych zwierząt przez „zieloną granicę” osłabiał budżet państwa. W napisanym artykule problem przemytu koni za granicę jedynie sygnalizuję. Uważam, że to zagadnienie w międzywojennej Polsce

¹ Zob. m.in. Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Zabiełłów, sygn. 734; Archiwum Państwowe w Warszawie Odział w Otwocku, Nowo-Miński Zarząd Powiatowy, sygn. 438; Archiwum Państwowe w Kielcach, Akta gminy Bodzentyn, sygn. 543, 790; Zarząd Powiatowy Kielecki, sygn. 3007; Archiwum Państwowe w Łodzi, Rząd Gubernialny Piotrkowski, sygn. 3157; Kancelaria Gubernatora Piotrkowskiego, sygn. 3661; Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Akta miasta Lublina (1874–1915), sygn. 1061; Zarząd Żandarmerii Powiatów Pułaskiego i Lubartowskiego, sygn. 247; Archiwum Państwowe w Białymstoku, Sąd Główny w Białymstoku, sygn. 45, 46; Archiwum Państwowe w Przemyślu, Dominium Walawa, sygn. 96; Archiwum Narodowe w Krakowie [dalej: ANK], C.K Sąd Krajowy Karny w Krakowie, sygn. 95, 160.

² W. Zatorski, *Straty końskie podczas wojny światowej*, „Przegląd Kawaleryjski” 1938, 15, 5 (151), s. 643.

³ A. Chwalba, *Wielka wojna Polaków*, Warszawa 2018, s. 138.

zasługuje na zupełnie odrębne badania. Skupiam się przede wszystkim na kradzieży koni w kraju. W artykule staram się odpowiedzieć na pytanie, kim byli złodzieje i paserzy związani z kradzieżami koni. Dociekam więc, czy były to wyłącznie grupy przestępcze działające według ścisłej obserwacji, przemyślanego planu, taktyki, z którymi powiązani byli paserzy, czy też indywidualni złodzieje, którzy dość spontanicznie i przypadkowo wybierali swoje ofiary. Chcę wyjaśnić, jakie sposoby stosowali złodzieje koni, aby zdobyć, zalegalizować, a także korzystnie i bez obaw sprzedać swój łup. Poszukuję odpowiedzi na pytanie, jakie kroki wdrażała policja państwowa, aby powstrzymać to przestępstwo, staram się ocenić skuteczność tej walki. Interesuje mnie, jakie kary orzekano wobec osób kradnących konie, czyli tzw. koniokradów. Staram się również ustalić, dlaczego działalność koniokradów, którzy w większości wcale nie popełniali najbrutalniejszych przestępstw, wzbudzała szczególnie na polskiej wsi powszechną dezaprobatę, a nawet skrajną nienawiść. W artykule chcę również ukazać, jak na przestrzeni „dwudziestolecia” niepodległej Polski zmieniała się skala i liczba kradzionych koni w poszczególnych województwach, a także na obszarze całego kraju.

Temat kradzieży koni w międzywojennej Polsce nie doczekał się dysertacji, ani odrębnego artykułu naukowego. W ostatnich kilkunastu latach zagadnienie to było jednak poruszane przez wielu autorów, najczęściej przy okazji opisu dziejów policji państwowej, a także przestępczości w międzywojennej Polsce⁴. Dla zrozumienia przyczyn i skutków kradzieży koni w II RP do dzisiaj niezwykle ważnym źródłem pozostaje książka *Jak walczyć z koniokradztwem w Polsce*, autorstwa Antoniego Sitkowskiego⁵, podinspektora policji państwowej i Naczelnika Urzędu Śledczego m. st. Warszawy, a także obszerny artykuł *Koniokradztwo w latach 1922–1938* napisany przez nadkomisarza policji państwowej Stefana Garwackiego⁶. Opublikowany w 1938 r. artykuł Garwackiego to ważny tekst, w którym autor próbuje przeanalizować tę powszechną w międzywojennej Polsce kategorię

⁴ B. Sprengel, *Policja państwowa w Toruniu (1920–1939)*, Toruń 1999, s. 111–112; idem, *Posterunek ostatniej szansy. Policja i przestępczość w Chełmży w latach 1920–1939*, Toruń 2007, s. 103–104; R. Litwiński *Policja Państwowa w województwie lubelskim w latach 1919–1939*, Lublin 2001, s. 251–252; M. Rodak, *Mit a rzeczywistość. Przestępczość osób narodowości żydowskiej w II Rzeczypospolitej. Casus województwa lubelskiego*, Warszawa 2012, s. 125–126, 130; O. Razyhrayev, *Przestępczość kryminalna na południowo-wschodnich terenach Drugiej Rzeczypospolitej (Wołyń oraz Galicja Wschodnia) w latach 1921–1926*, w: *Metamorfozy Społeczne*, t. 6, *Margines społeczny Drugiej Rzeczypospolitej*, red. M. Rodak, Warszawa 2013, s. 173–174; idem, *Policja Państwowa w województwie wołyńskim w okresie międzywojennym*, Warszawa 2019, s. 249–250, 261–265.

⁵ A. Sitkowski, *Jak walczyć z koniokradztwem w Polsce*, Warszawa 1931.

⁶ S. Garwacki, *Koniokradztwo w Polsce w latach 1922–1938 r.*, „Przegląd Policyjny” 1939, 4, 4 (22), s. 248–264.

przestępstw, ubolewa jednak, że nie dysponuje pełnym materiałem źródłowym: „Do 1935 roku, niestety, nie mamy danych o ilości koni odnalezionych i odebranych złodziejom czy paserom w wyniku dochodzeń policyjnych. Nie mamy również zupełnie statystyki wyroków sądowych zasądających za koniokradytstwo” – pisał Garwacki⁷. W niniejszym artykule, poza książką *Jak walczyć z koniokradytstwem w Polsce* i artykułem Garwackiego, do których często się odwołuje, ważną rolę pełnią gazety o różnym profilu i sympatiach politycznych, a także dokumentacja archiwalna.

Wspomniane przetrzebienie liczby koni na ziemiach polskich w latach 1914–1918 postawiło władze odrodzonej Polski w dramatycznej sytuacji. W niepodległym państwie, które od podstaw tworzyło własną administrację i armię, popyt na dobrej jakości konie był ogromny. Sytuacja taka wiosną 1919 r. doprowadziła polską armię do desperacji. Powiatowe dowództwo żandarmerii w Jaśle w kwietniu 1919 r. napisało do podległych posterunków żandarmerii: „Zdarzają się często wypadki, że straż graniczne przytrzymują konie przemycone z zagranicy do Polski i robią takim przemytnikom trudności. Ze względu na wielki brak koni w kraju i dla armii należy przemytnictwo z zagranicy popierać i robić przemycającym handlarzom wszelkie ułatwienia. Tylko przemytnictwo z kraju zagranicę należy jak najostrzej powstrzymać i użyć wszelkich środków, by temu zapobiec, a przechwycone konie konfiskować”⁸. Niestety, wspieranie przemytników, a także handlarzy, którym powierzono znajdowanie i kupowanie wojsku odpowiednich koni, nie przyniosło oczekiwanych rezultatów. Handlarze z Krakowa i Rzeszowa rozpoczęli wykup koni na targach końskich w Starym Sączu, Bochni i Rzeszowie po maksymalnych cenach. W Krakowie handlarze rozdzielali zakupione konie. Najlepsze jakościowo sztuki zaczęto nielegalnie wysyłać do Niemiec, gorsze przekazywać wojsku. W końcu lipca 1919 r. gen. Karol Piasecki, z-ca dowódcy krakowskiego wojskowego Okręgu Generalnego, zaniepokojony takimi oszustwami rozkazywał wziąć handlarzy-przemytników pod ścisłą obserwację. Wszyscy dopuszczający się nieprawidłowości mieli stawać przed sądami, konie miały zaś podlegać natychmiastowej konfiskacie⁹. W latach 1919–1920 polskiej armii nieprzerwanie doskwierał brak dobrej jakości koni. Dlatego też wszyscy żołnierze, którzy uczestniczyli w zaborze koni z instytucji podległych wojskowej lub cywilnej administracji, byli surowo

⁷ *Ibidem*, s. 258.

⁸ ANK, Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Jaśle [dalej: KPPPJ], sygn. 6, knlb., Pismo Powiatowego Dowództwa Żandarmerii w Jaśle do Posterunku Żandarmerii w Krempnej i Grabie, 13 IV 1919.

⁹ *Ibidem*, knlb., Odpis pisma Dowództwa Żandarmerii Generalnego Okręgu w Krakowie do Okręgowych Dowództw Żandarmerii, 25 VII 1919.

karani. Karę śmierci orzekano także wobec żołnierzy, którzy tylko pośrednio brali udział w takich przestępstwach¹⁰. Deficyt wartościowych koni w WP sprawiał, że w czasie wojny polsko-bolszewickiej dowódcy wielu pułków kawalerii, jak choćby mjr Feliks Jaworski, w sierpniu 1920 r. dowódca Brygady Jazdy Ochotniczej, „przymykali oko” na nieuzasadnione konfiskaty, a także zwyczajne rabunki. Zabór koni od wiejskiej ludności przebiegał niekiedy w bardzo brutalny sposób. Przeciwwstawiający się rekwirowaniu koni chłopci, sołtysi, a także wójtowie gmin, jak Franciszek Kokuszka, wójt gminy Fajslawice w powiecie krasnostawskim, nieraz doświadczali nawet przemocy fizycznej: „Na zapytanie wójta czemu rekwiruje się bezprawnie konie, oficer uderzył go 5 czy 6 razy batem”¹¹. Sytuacja w wielu pułkach polskiej armii nie poprawiła się nawet podczas zwycięskiego wypierania bolszewików w końcu lata 1920 r. Szczególnie dramatycznie malała liczba zdrowych i pełnowartościowych koni. Płk Janusz Gołuchowski, dowódca I Brygady Jazdy, 14 września 1920 r. w meldunku do dowództwa Grupy Operacyjnej Południowej pisał: „Poza stratami w samych bitwach (straty 5 p. uł. około 250 koni, w jednej bitwie pod Klekotowem 120 koni zabitych i potopionych, setki koni stało się niezdatnych do użytku bojowego z powodu oparzeń i odkulawień; nierozsiodływanie koni po 3–4 dniach staje się rzeczą zwykłą, a od 8 tygodni nie było sposobności do porządnego oczyszczenia i okucia koni (kuźnie w ciężkich taborach) i do przeprowadzenia najkonieczniejszych poprawek w rymsztunkach. Ostatnie zaś deszcze, teren górzysty i rozmiękle drogi wyniszczyły do reszty materiał koński”¹². Bezużyteczne z punktu widzenia służby wojskowej konie, ale wciąż przydatne w codziennym użytkowaniu ludności cywilnej WP kierowało do sprzedaży. Na początku 1921 taka inicjatywa spotkała się z wielkim zainteresowaniem małopolskiego chłopstwa, które na tego rodzaju wyprzedaże stawiało się zawsze gromadnie. Wielu przybywało w takie miejsca, jak w Jarosławiu w styczniu 1921 r., ze specjalnymi zaświadczeniami potwierdzającymi prawo pierwokupu i to po preferencyjnej cenie. W Jarosławiu chłopów spotkał jednak zawód. Konie sprzedawano głównie właścicielom nieruchomości, księżom, a także ziemianom, ponieważ grupy te dysponowały większymi środkami finansowymi. Ziemianie, właściciele nieruchomości i przybyli księża przelicytowali chłopów i zakupili większość koni. Dla niezamożnej

¹⁰ *Kara śmierci za kradzież koni wojskowych*, „Wiek Nowy” 10 II 1920, 5614, s. 4–5.

¹¹ Centralne Archiwum Wojskowe Wojskowego Biura Historycznego, Dowództwo Okręgu Korpusu II, sygn. I.371.2/A.23, knlb., Raport Dowództwa Okręgu Generalnego Lublin Ekspozytury Wydz. II Sztabu w Chełmie do Wydz. II Sztabu D. G. Gen. Lublin, 3 XII 1920.

¹² *Bitwa Wołyńsko-Podolska, 5 IX–21 X 1920. Dokumenty operacyjne*, oprac. M. Tarczyński et al., Warszawa 2014, s. 356.

armii każdy przyptyw większej ilości gotówki był najważniejszy. Takie postępowanie krytykowała gazeta „Piaś” i przypominała, że to właśnie chłopom najliczniej rekwirowano konie na wojnę polsko-bolszewicką¹³. Całkiem możliwe, że po takich wydarzeniach wielu rozczarowanych chłopów kierowało się na jarmarki, na których kupowało „okazyjnie” konie. Dramat polegał na tym, że takie konie często były skradzione chłopom w innych, nieraz bardzo oddalonych miejscowościach.

W pierwszych miesiącach niepodległej Polski, czasami niedoświadczone i składające się nie zawsze z najlepiej wyszkolonych osób formacje policyjno-żandarmeryjne również walczyły z koniokradztwem. Jednak już w 1919 r. było jasne, że liczni złodzieje koni tworzą świetnie zorganizowane siatki przestępcze, do których należały nierzadko całe rodziny. W Krakowie w lutym 1919 r. została częściowo rozbita szajka złodziei, która specjalizowała się w porywaniu koni z targowisk. Zatrzymano Jana Barana i Apolinę Niemiec-Baran. Przesłuchiwany Jan Baran nie chciał wydać pozostałych współników, choć sam przyznał się do kradzieży 5 koni z wozami. Jak informował krakowski „Głos Narodu”: „Z owych 5-ciu koni dwa odnaleziono i oddano właścicielom”¹⁴. Nikłe nadzieje mogli mieć za to mieszkańcy Cieszanowa, miasteczka leżącego niedaleko od Lubaczowa, którzy spodziewali się, że skradzione w październiku 1919 r. konie trafiły na targ do Lwowa. Pesymizm nie wynikał jedynie z faktu, że oba miejsca dzieliło ponad 100 kilometrów odległości. Przyczynę powątpiewania mieszkańców w odnalezienie swoich koni trafnie dostrzegła „Gazeta Lwowska”: „Wykryć je będzie niełatwo, gdyż skradzione konie ukazują się na targach zazwyczaj dopiero po zmianie maści, to jest po przefarbowaniu przez końskich specjalistów-złodziei”¹⁵. W tym ostatnim wyspecjalizowani złodzieje koni posiadali spore doświadczenie. Henryk Ciecierski w pamiętnikach, które obejmują schyłek XIX i początek XX stulecia wspominał, że w specjalnych kryjówkach konie, niczym współcześnie kradzione auta w „samochodowych dziuplach”, przechodziły całkowite przeobrażenie wyglądu. Konie podkuwano, wyczesywano, strzyżono, skracano grzywy, a także farbowano¹⁶. Kamuflaż skradzionych koni, o czym piszę dalej, trwał do końca istnienia II RP.

Od września do grudnia 1919 r. najczęściej z gospodarstw, a także z wojska znikwały klacze liczące od 2 do 16 lat, o różnej wartości rynkowej. Wielu zrozpaczonych właścicieli za pomoc w odnalezieniu często więcej

¹³ Sigma, *Sprzedaż koni wojskowych w Jarosławiu*, „Piaś” 10 I 1921, 3, s. 9–10.

¹⁴ *Kronika. Kradzież koni*, „Głos Narodu” [wyd. wieczorne] 28 II 1919, 46, s. 2.

¹⁵ *Kronika. Złodzieje koniarze—nie próżnują!*, „Gazeta Lwowska” 29 X 1919, 250, s. 5.

¹⁶ H. Ciecierski, *Pamiętniki*, Kraków 2014, s. 515.

niż jednego konia oferowało nagrody pieniężne¹⁷. W latach 1919–1920 opisywane w tym artykule przestępstwo określić można jako plagę. Masowa kradzież koni w czasie wojny polsko-bolszewickiej stała się zmorem nie tylko prowincji, ale także poważnym utrapieniem największych polskich miast. W opinii policji wina leżała zazwyczaj po stronie właścicieli nie zabezpieczających koni i wozów. Problem dotyczył również stolicy Polski: „W Warszawie, kradzieże koni mnożą się w sposób zastraszający. Rzecz godna bardzo silnego podkreślenia, iż kradzieże wynikają jedynie i wyłącznie z winy i właścicieli zaprzęgów lub woźniców” – informowała „Gazeta Policji Państwowej”, usprawiedliwiając zarazem wyniki własnej pracy: „Później mówi się i pisze, iż policja nie dość gorliwie spełnia obowiązki bezpieczeństwa mienia obywateli”¹⁸. Irytacja policji była zrozumiała. W 1920, kolejnym roku wojennego zagrożenia, niepokojów społecznych, zwalczania różnych, często znacznie groźniejszych przestępstw, skoncentrowanie się wyłącznie na ściganiu koniokradów i odzyskiwaniu ich łupów było wręcz niemożliwe. Jednak tutaj też odnotowywano sukcesy. W połowie grudnia 1920 r. w „Gazecie Śledczej” ogłoszono, że na kilku posterunkach policji w pobliżu Sokala, a także w samym Sokalu, czeka na odbiór przez właścicieli kilkanaście koni¹⁹. Ustalenie dokładnej liczby skradzionych koni w latach 1919–1921 jest niemożliwe.

Za rok 1919 swoje dane przekazały Centralnej Służbie Śledczej [dalej: CSS] jedynie okręgi policyjne województw warszawskiego (625), łódzkiego (193), kieleckiego (352), lubelskiego (304), białostockiego (412) i miasta stołecznego [dalej: m. st.] Warszawy (151). Statystyka ta jest jednak niekompletna, ponieważ ustalono ją na podstawie danych z ostatnich trzech lub czterech miesięcy kalendarzowych 1919 r. W 1920 r. dane napłynęły z województw warszawskiego (1470), łódzkiego (1120), kieleckiego (893), lubelskiego (1436), białostockiego (814), m. st. Warszawy (346), krakowskiego (84), lwowskiego (1084), tarnopolskiego (158), stanisławowskiego (365) i poznańskiego (182). W 1920 r. nadal brakowało danych z okręgu pomorskiego, wołyńskiego, poleskiego, nowogródzkiego, wileńskiego i śląskiego. W 1921 r., poza Wileńszczyzną i Śląskiem, dane do CSS napłynęły z województw warszawskiego (1394), łódzkiego (766), kieleckiego (1014), lubelskiego (1661), białostockiego (1233), m. st. Warszawy (146), krakowskiego (200), lwowskiego (1064), tarnopolskiego (521), stanisławowskiego (655), poznańskiego (504), pomorskiego (304), wołyńskiego (1105), poleskiego (422), nowogródzkiego (771). Na podstawie tych niepełnych danych wynikałoby, że w latach 1919–1921 w całej Polsce skradziono 21 768

¹⁷ *Koniokradztwo*, „Gazeta Śledcza” 2 I 1920, L. 1, s. 20–25.

¹⁸ *Kronika. Koniokradztwo*, „Gazeta Policji Państwowej” 13 XI 1920, 46, s. 12.

¹⁹ *Konie do odebrania*, „Gazeta Śledcza” 17 XII 1920, L. 131, s. 7.

koni²⁰. Skala kradzieży była jednak zdecydowanie większa i to nie tylko dlatego, że w wielu województwach nie prowadzono statystyki. Niewielka jest szansa, aby po upływie stu lat ustalić choćby przybliżoną liczbę koni, które ludności zrabowały oddziały bolszewickie. W latach 1919–1920 nie wszystkie kradzieże zgłaszano policji i żandarmerii, wiele koni bezprawnie skonfiskowanych przez oddziały WP nigdy nie zostało ujętych w żadnych rachubach. To samo dotyczy grabieży koni dokonanych przez oddziały armii ukraińskiej walczącej w 1919 r. przeciwko Polsce, a także zbrojnych formacji ukraińskich sprzymierzonych w 1920 r. z WP.

Zawarcie pokoju ryskiego w 1921 r. nie zatrzymało kradzieży koni. Przestępcy w scalającej się mentalnie, politycznie i gospodarczo Polsce szybko odkryli, że w typowo rolniczych i dotkniętych skutkami niedawnych działań wojennych obszarach na nawet nienajlepsze jakościowo konie istnieje wielki popyt. To motywowało koniokradów do nasilonych kradzieży na Pomorzu. W okolicach Bydgoszczy, Torunia, Chełmży wzrosła więc kradzież koni, które natychmiast przewożono do Małopolski, gdzie z powodu wysokiej ceny sprzedawano je z ogromnym zyskiem²¹. W pierwszej połowie lat dwudziestych najgorsza sytuacja pod względem dużej liczby kradzieży koni charakteryzowała ziemie wschodnie II RP. O ile sytuacja w głębi kraju ulegała powolnej poprawie, m.in. dzięki likwidacji wielu groźnych band rabunkowych, to na Kresach Wschodnich utrzymywało się nadal poważne zagrożenie. Pewni siebie rabusie z Polesia, Wołynia i Podola siali terror pojedynczo lub całymi grupami. Zawsze mogli liczyć na wsparcie lub schronienie w Rosji bolszewickiej, a potem w Związku Sowieckim, lub na terenie wrogiej Polsce Litwy. Do wschodnich kresów Polski z Litwy i ZSSR przedzierały się różne siatki dywersyjne, które atakowały pograniczne posterunki policji, agitowały miejscową ludność za komunizmem i nawoływały do obalenia władzy, atakowały polskie dwory i osady. Bandytyzmowi polityczno-kryminalnemu na tym obszarze sprzyjały rozległe pustkowia, duże zalesienia, niewielka liczba policjantów i często nieufność wobec polskiej administracji ze strony ludności białoruskiej, litewskiej, ukraińskiej i żydowskiej. We wrześniu 1922 r. inspektor Henryk Sadłowski, naczelnik Wydziału Rejestracyjno-Pościgowego Komendy Głównej Policji Państwowej, ocenił, że po terrorze polityczno-kryminalnym w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu drugim największym zagrożeniem jest kradzież koni: „Drugą plagą Kresów jest koniokradztwo, rozpanoszone szczególnie w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu. Kradzieżom koni sprzyjają te same warunki, co bandytyzmowi, prócz tego niestosowanie przymusu paszportowego

²⁰ A. Sitkowski, *op. cit.*, s. 29.

²¹ B. Sprengel, *Posterunek*, s. 103.

na Wołyniu, ułatwia niezmiernie szmuglowanie koni ku granicy. By koniokradztwu, które jest prawdziwą klęską powiatów wschodnich skutecznie zapobiedz, jest koniecznym wprowadzenie ścisłego katastru koni na terenie b. okupacji rosyjskiej²². Najgorszą sytuację w drugim kwartale 1922 r. zanotowano na Wołyniu, gdzie wydarzyły się 322 kradzieże koni, a wykryto jedynie 125 przypadki. W całej Polsce w ciągu pierwszego półrocza 1922 r. zameldowano o 4618 i wykryto 1890 przypadków kradzieży koni i bydła²³. W 1923 r. na wielu obszarach wschodniej Polski jeszcze bardziej wzrosła liczba kradzieży koni. Dobrze ukazywał to krótki raport o stanie bezpieczeństwa w okręgu białostockim w II kwartale 1923 r. Źródła policyjne informowały, że o ile w okręgu białostockim spadła liczba tak poważnych przestępstw, jak morderstwa i rozbójnicze napady, to przypadki koniokradztwa w porównaniu z I kwartałem 1922 r. zwiększyły się o 10%. W sporządzonym raporcie wskazywano, że powodem wzrostu kradzieży koni jest proces likwidacyjny wojskowej straży granicznej, która, jak wskazywano, przestała się interesować polską granicą na wschodzie, efektem czego szajki kradnące konie swobodnie przeprowadzały je przez granice, albo sprzedawały je paserom. Informowano, że do największej liczby kradzieży koni doszło w rejonie Bielska Podlaskiego, Białegostoku, Grodna i Łomży²⁴. Poprawa bezpieczeństwa na granicy między Polską a Litwą, a zwłaszcza Polską a ZSRR nastąpiła po 17 września 1924 r., kiedy utworzono Korpus Ochrony Pogranicza [dalej: KOP]. Na przyspieszenie decyzji o sformowaniu KOP wpłynął atak sowieckich dywersantów na Stołpcę. Doszło do niego w nocy z 3 na 4 sierpnia 1924 r., a wydarzenie to jest bardzo dobrze udokumentowane w polskiej literaturze²⁵. Tuż po napaści na Stołpcę, świetnie zorganizowana, sprawna i zdyscyplinowana 30 osobowa grupa, jak przypuszczano, przebranych w cywilne ubrania sowieckich kawalerzystów dokonała wypadu na polską stronę. W trakcie akcji terrorystycznej grupa zabrała z polskich dworów i gospodarstw najlepsze sztuki koni i błyskawicznie przedostała się z „cennym towarem” na stronę ZSRR. Kpt. Stanisław Falkiewicz, który od lipca 1925 r. pełnił funkcję referenta oświatowego KOP pisał: „Sprawdzić tych przypuszczeń [że polskie konie pochwycili przebrani sowieccy kawalerzyści – R.K.] nie było można, gdyż banda

²² H. Sadłowski, *Stan bezpieczeństwa w Rzeczypospolitej Polskiej. Kwartał drugi 1922 roku*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 23 IX 1922, 39, s. 593.

²³ *Ibidem*.

²⁴ *Policja. Stan bezpieczeństwa okręgu białostockiego w II kwartale 1923 r.*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 11 VIII 1923, 33, s. 569.

²⁵ Szczególną uwagę sowieckiej akcji terrorystycznej w Stołpcach poświęcił Piotr Cichoracki w książce *Stołpce–Łowcza–Leśna 1924. II Rzeczpospolita wobec najpoważniejszych incydentów zbrojnych w województwach północno-wschodnich*, Łomianki 2012.

koniokradów z tabunem najlepszych wierzchowców uszła niezatrzymana tam, skąd przybyła”²⁶. Jednak w kolejnych latach to nie ZSRR stanowił główny kierunek przerzutu koni z II RP.

Legalna sprzedaż koni z Polski do sąsiednich krajów przynosiła nie-małe zyski. W 1930 r. Polska była największym eksporterem koni do Niemiec, tylko w I kwartale tego roku, głównie z Wielkopolski wysłano do Republiki Weimarskiej 1645 sztuk koni. Z Litwy Niemcy sprowadzili już znacznie mniej koni, bo 1290 sztuk²⁷. Popyt na polskie konie za granicą sprawił, że w latach dwudziestych i trzydziestych celem szmuglu zorganizowanych grup koniokradów były Niemcy, a zwłaszcza Czechosłowacja²⁸. W Czechosłowacji poza faktem, że polskie konie bardzo ceniono, przemysł ułatwiał układ granicy, która zwłaszcza ze Słowacją biegła terenem górskim i silnie zalesionym. Umiejętność przeprowadzenia koni przez granicę, zwłaszcza dla autochtonów, wydawała się czymś łatwym. Na Podtatrz, Spiszu, Orawie, a także na Sądeckczyźnie i Żywiecczyźnie nie brakowało chętnych górali do nielegalnego przeprowadzania koni. W latach 1922–1925 Straż Celna [dalej: SC], czyli formacja graniczna strzegąca w tym czasie granicy polsko-czechosłowackiej, rozbiła bandy koniokradów Fiszera, Stieglitza, Janowiaka i Malca, które w rejonie Jabłonki i Chyżnego masowo przemycaly konie z Polski do Czechosłowacji²⁹. Wspomniane sukcesy SC nie oznaczały zwycięstwa nad koniokradami na tym obszarze. Na miejsce likwidowanych grup wciąż powstawały nowe siatki przemytników, którzy w walce przeciwko SC nie wahali się używać broni palnej. W rejonie Kacwina na początku marca 1925 r. w nocy 2 strażników celnych zagrodiło drogę 8-osobowej uzbrojonej kontrabandzie, która uzbrojona w kije i broń palną przeprowadziła konną szarżę przekonana, że strażnicy zrejterują. Ku zdziwieniu przemytników strażnicy stawili opór, zastrzelili Antoniego Żydka, przemytnika z Kacwina. Od użycia broni padł także jeden koń. Pozostali przemytnicy wraz z „żywym towarem” sforsowali granicę i po stronie słowackiej rozpoczęli ostrzał strażników, co było wyrazem irytacji. Górale-przemytnicy skupowali okazynie konie na jarmarkach w Czarnym Dunajcu, Nowym Targu i Starym Sączu, z których pewną część stanowiły kradzione konie. Po zakupie przemytnicy jak najszybciej wyruszali przez „zieloną granicę” i nielegalnie sprzedawali konie w Czechosłowacji. Dokonywali tego po znacznie mniejszej cenie niż podczas oficjalnego i legalnego

²⁶ S. Falkiewicz, *Wczoraj a dziś*, w: *Korpus Ochrony Pogranicza. W pierwszą rocznicę objęcia służby na wschodniej granicy Rzeczypospolitej 1924–1925*, red. S. Falkiewicz, [Warszawa] 1925, s. 41.

²⁷ *Okruszyny. Import koni do Niemiec*, „Przyjaciel Ludu” 18 V 1930, 21, s. 5.

²⁸ L. Grochowski, *Walka z przestępczością zorganizowaną w okresie II Rzeczypospolitej*, „Studia Prawnoustrojowe” 2004, 3, s. 144.

²⁹ *Krwawa walka Straży Celnej z bandami przemytników koni na Orawie Polskiej*, „Czaty” 16 V 1925, 7–8, s. 7.

obrotu. Krakowski „Ilustrowany Kuryer Codzienny” [dalej: „IKC”], który szczegółowo opisał nocne wydarzenia w Kacwinie, komentował: „Przemykanie koni do Czechosłowacji to obecnie nowy przemysł, który mimo ogólnej stagnacji w przemyśle, doskonale prosperuje”³⁰. Przystępcy ze Spiszu, a także Orawy wciąż czuli się pewnie. Świadczył o tym pogrzeb zastrzelonego Żydka, na którym licznie zjawili się przemytnicy koni z Polski i Czechosłowacji. Grupy te publicznie nawoływały tutejszych górali do bojkotu strażników. Przemytnicy zapowiedzieli również, że pod siedzibę SC w Niedzicy zostanie podłożona bomba³¹. 10 czerwca 1925 r. niedaleko od Chyżnego między SC i kilkunastoma przemytnikami rozegrała się strzelanina, w wyniku której udaremniiono przemyt koni do Czechosłowacji. Od kul strażników zginął Jan Świdroń z Chyżnego, którego od popełniania tego przestępstwa nie powstrzymały pobyty w więzieniu i konfiskata koni, a którego wielu postrzegało jako owładniętego pasją przemytu górala.: „Przemytnictwo przeszło u niego w nałóg. Nie pomagały perswazje rodziny, upomnienia księdza i wójta”³². Od 1928 r. kontrole na granicy polsko-czechosłowackiej i polsko-niemieckiej pełniła Straż Graniczna [dalej: SG]. Była to formacja znacznie skuteczniejsza niż SC, wzorowana na istniejącym już KOP. Dalej jednak na Orawie, Podhalu i Spiszu pojawiały się nowe bandy przemytników koni, z którymi SG nieraz prowadziła bezpardonową walkę. W końcu lipca 1931 r. rozbito bandę Władysława Batkiewicza, która przemycała konie na odcinku granicznym Niedzica-Kacwin. Ranny i okrzyknięty przez funkcjonariuszy SG Batkiewicz popełnił samobójstwo. „Tajny Detektyw”, który poświęcił tej sprawie specjalny fotoreportaż, nie miał wątpliwości, że zlikwidowana banda Batkiewicza to „groźna szajka przemytników, która wyrządziła dotkliwie straty naszemu skarbowi [...]”³³. Z przemytem na polsko-czechosłowackiej granicy walczyła również czechosłowacka straż graniczna. We wrześniu 1933 r. SG naszych południowych sąsiadów kilkakrotnie próbowała powstrzymać przechodzących z Polski przemytników. W wyniku jej działań jeden z czeskich przemytników koni po użyciu broni palnej został zraniony, a drugi, przeprowadzający z Polski krowę, został zatrzymany. Małopolski Inspektorat Okręgowy SG o tym ostatnim incydencie meldował: „Ludność wioski [to jest wsi Ropczyce leżącej po stronie Czechosłowacji – R.K.] usiłowała przytrzymanego odbić, w następstwie czego żona przetrzymanego została przebita bagnetem

³⁰ *Krwawa walka straży celnej z przemytnikami koni do Czech. Szarża przemytników-jeden przemytnik zabity*, „Ilustrowany Kuryer Codzienny” 17 III 1925, 76, s. 6.

³¹ *Z granicy południowej. Przemytnicy koni do Czech skazują komisarza straży celnej na śmierć. Manifestacyjny pogrzeb zabitego przemytnika*, „Czaty” 9 IV 1925, 3, s. 6.

³² *Zastrzelenia przemytnika konia na Orawie*, „Czaty” 15 VII 1925, 15–16, s. 10.

³³ S.K, *Przemytnicy na Podhalu*, „Tajny Detektyw” 16 VIII 1931, 31, s. 5.

przez strażnika. Miejscowość Ropczyce zamieszkuje ludność narodowości polskiej³⁴. Na podobną pomoc nie mieli co liczyć złodzieje koni, którzy porywali konie z polskich wsi.

Cytowany już wcześniej Antoni Sitkowski trafnie ocenił, że niezamierzona polska wieś traktująca konie jak bezcenne narzędzie pracy nie nawidziła koniokradów. Koń stanowił kapitał zwłaszcza dla chłopów małorolnych, który swój byt opierał na zyskach z pracy konia, nie tylko w polu. Gospodarze małorolni i dzierżawcy dzięki posiadaniu konia mogli najmować się jako furmani. Kradzież koni najbardziej więc uderzała w najmniej zamożnych mieszkańców każdej wsi. Kradzież koni bywała często psychicznym wstrząsem nie do uniesienia. Notowano przypadki, że nagle pozbawione narzędzia pracy i środków utrzymania ofiary przestępstw popełniały samobójstwa, popadały w depresję, a także trafiały do szpitali dla psychicznie chorych. Sitkowski stwierdzał, że na polskiej wsi nawet mordercy i podpalacze złapani przez wzburzony tłum mogli liczyć na większe miłosierdzie niż pochwyceni złodzieje koni. Dla tych ostatnich polska wieś nie znała litości. Samosądy na koniokradach w międzywojennej Polsce nie były czymś wyjątkowym³⁵. W latach 1921–1939 na polskich wsiach ludność wykonała co najmniej kilkadziesiąt samosądów na koniokradach, w których zabito lub ciężko zraniono kilkuset złodziei. W końcu lutego 1927 r. w Lęgnowie w powiecie łódzkim miejscowi chłopcy pojмали koniokrada Michała Borczyka i przywiązali do konia, który powłókł go do wsi. Okrutnie torturowanego i, jak wszystko wskazywało, konającego koniokrada odnalazła rano policja³⁶. W kwietniu 1927 r., w Smolicach w powiecie sieradzkim, niedawno zamieszkały w tej miejscowości Bronisław Mikiera próbował ukraść konia swojemu sąsiadowi, co zauważyli inni mieszkańcy wioski. Ostrzeżeniem dla niechętnego i traktowanego nieufnie w lokalnej społeczności Mikiery było poderżnięcie żyły pod kolanem. Niedoszły koniokrada wykurował się, ale kulał na nogę³⁷. Dla tzw. swoich koniokradów dotkliwa rana piętnowała. Stygmatyzacja wykluczała, oznaczała „śmierć cywilną” w społeczności niewielkiej miejscowości. W latach trzydziestych największą liczbę samosądów nad złodziejami zanotowano na Wileńszczyźnie. Na początku września 1931 r. w niewielkiej wsi Oraniszki przyczajeni w nocy chłopcy załtukli kijami na śmierć koniokrada, który wcześniej wystrzął

³⁴ Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie, Straż Graniczna 1928–1929, Komenda Straży Granicznej, sygn. 187/130, k. 80.

³⁵ A. Sitkowski, *op. cit.*, s. 21–23.

³⁶ (tr), *Krwawy samosąd nad koniokradem. Nieludzka zemsta chłopów we wsi Lęgnowo.*, „Kurier Łódzki” 23 II 1927, 53, s. 6.

³⁷ *Karjera zdemobilizowanego żołnierza. Samosąd chłopski nad koniokradem.*, „Łódzkie Echo Wieczorne” 3 V 1927, 103, s. 5.

z rewolweru zranił jednego z chłopów. Drugi koniokrad został przekazany policji³⁸. W listopadzie 1931 r. chłopci z wiosek w gminie kozdrowickiej rozstawiali nocne warty, aby ująć sprawców kradzieży koni, które od dłuższego czasu ginęły w okolicy. Jednej nocy po wzmocnieniu straży schwytano dwóch koniokradów na próbie kradzieży. Chłopci „skazali” złodziei na 50 kijów, planując, że dopiero po tej karze będą wydani w ręce policji. Przeprowadzonej egzekucji nie przeżył jeden ze sprawców, drugi ciężko ranny ocalał tylko dlatego, że sołtys jednej ze wsi zawezwał policję, która przerwała „ludowe wymierzanie sprawiedliwości”³⁹. W lipcu 1935 r. mieszkańcy innej wsi pod Wilnem pobili pałkami koniokrada, który w ciężkim stanie trafił do szpitala⁴⁰. W Grodziszczu, w styczniu 1939 r. w kolejnej wsi na Wileńszczyźnie mieszkańcy połamali jednemu z koniokradów ręce⁴¹. W latach trzydziestych do okrutnych samosądów dochodziło także we wsiach leżących na innych obszarach Polski. Na początku stycznia 1932 r. bezrobotny łodzianin Bolesław Witczak wyprawił się wraz z innym koniokradem na złodziejski wypad do powiatu konińskiego. Ze stajni we wsi Pieliszno złodzieje wyprowadzili dwa konie o wartości 550 złotych. Mieszkańcy wsi niezwłocznie podjęli pościg, w wyniku którego zatrzymali Witczaka, który prowadził jednego ze skradzionych koni. Jak informował „Dziennik Łódzki”: „Mściwi mieszkańcy rzucili się na koniokrada, okładając go drągami tak, że ten w kilka minut wyzionął ducha pod razami wieśniaków”⁴². W październiku 1933 r. w Czarnym Stoku w powiecie zamojskim tłum mieszkańców okładał cepami i kijami 3 zatrzymanych koniokradów. W wyniku samosądu jeden z koniokradów zmarł, a dwóch innych trafiło w bardzo ciężkim stanie do szpitala⁴³. Wzburzonych i żądnych odwetu mieszkańców wiosek nie były w stanie powstrzymać nieuchronne aresztowania i kary więzienia. W końcu kwietnia 1923 r. sąd okręgowy w Łodzi rozpatrywał sprawę 9 uczestników samosądu chłopskiego, którzy pochodzili z wiosek należących do gminy Rogóźno, w powiecie łęczyckim. Za zbiorowy mord koniokrada Andrzeja Ruty, 8 z nich skazano na kary od 3 miesięcy do 4 lat więzienia⁴⁴.

³⁸ *Chłopci kijami zabili złodzieja. Straszny samosąd pod Wilnem.*, „Echo” 6 IX 1931, 243, s. 1.

³⁹ *Strasliwy samosąd chłopski. Koniokrad pod kijami wyzionął ducha*, „Echo” 27 XI 1931, 325, s. 1.

⁴⁰ *Wiadomości z całej Polski. Samosąd nad koniokradem*, „Robotnik” 31 VII 1935, 232, s. 5.

⁴¹ *Z Wilna. Obie ręce połamali koniokradowi. Okrutny samosąd na zapadłej wsi*, „Dziennik Narodowy” 13 I 1939, 12, s. 8.

⁴² (p) *Samosąd nad koniokradem. Skonał pod ciosami kłonic. Straszna śmierć bezrobotnego łodzianina*, „Dziennik Łódzki” 8 I 1932, 8, s. 6.

⁴³ *Z kraju. Strasliwy samosąd*, „Słowo Częstochowskie” 5 X 1933, 227, s. 5.

⁴⁴ *Z sądów. Echa samosądu chłopskiego*, „Rozwój” 1 V 1923, 116, s. 5–6.

Celem koniokradów nie były jedynie chłopskie stajnie, ale także zabudowania dworskie, z których starano się wyprowadzić jak największą liczbę koni. W takich napaściach nie brali udziału mało doświadczeni amatorzy cudzej własności, jak opisany wcześniej łodzianin Witczak, których zadawała zabieranie stojących w chłopskich stodołach, często spracowanych, wiejskich kobył. W napadach na dwory brali udział profesjonalni, uzbrojeni w karabiny przestępcy, którzy działali na zlecenie, albo osobiście byli zainteresowani intratnym zarobkiem. W styczniu 1923 r. 7 uzbrojonych w karabiny, rewolwery i granaty bandytów uderzyło na dwór hrabiego Koziebrodzkiego w Dźwinaczce n. Zbruczem. Po uwięzieniu i okradzeniu służby, w tym zarządcy majątku Marcelego Trotnera złodzieje zabrali ze stajni 13 sztuk koni o łącznej wartości 52 milionów marek⁴⁵. Mimo podjęcia natychmiastowego pościgu, sprawców nie udało się ująć. W październiku 1929 r. nie powiodła się natomiast próba kradzieży koni w majątku Cieżyńskiego w Cierpicach na Pomorzu. Spłoszeni złodzieje pozostawili wyprowadzone z dworskich stajen konie i uciekli samochodem ciężarowym, na którym zamierzali przewieźć swój łup⁴⁶.

Przedstawienie rzeczywistych rozmiarów kradzieży koni w latach 1922–1930 jest dość trudnym zadaniem. Dane ukazane przez Sitkowskiego i Garwackiego pozostają dla wymienionych lat zupełnie odmienne. Ukazuje to zamieszczona poniżej tabela:

Rok	Sitkowski	Garwacki
1922	6543	8362
1923	4647	5700
1924	3036	4072
1925	1002	2240
1926	1637	2215
1927	1827	2626
1928	1420	1910
1929	995	1433
1930	834	1172
Razem	21 941	29 730

Źródło: A. Sitkowski, *Jak walczyć z koniokradztwem w Polsce*, Warszawa 1931, s. 32; S. Garwacki, *Koniokradztwo w Polsce w latach 1922–1938 r.*, „Przegląd Policyjny” VII 1939, 4, s. 251.

⁴⁵ *Policja. Bandytyzm. Napad na dwór*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 27 I 1923, 5, s. 84.

⁴⁶ *Wiadomości z prowincji. Z Pomorza*, „Gazeta Powszechna” 19 X 1929, 242, s. 3.

Mimo rozbieżności tak z opracowania Sitkowskiego, jak i Garwackiego jednoznacznie wynika, że w latach 1922–1930 największy problem koniokradytwa dotyczył wschodnich województw II RP. Według Garwackiego we wspomnianych latach niechlubny rekord należał do Wołynia, gdzie odnotowano 5699 przypadki kradzieży, według Sitkowskiego zaś do Lubelszczyzny z liczbą 5628 porwanych koni. Sitkowski wskazał, że w latach 1922–1930 do najmniejszej liczby kradzieży koni doszło w województwie śląskim – 159, Garwacki zaś, że na terenie m. stołecznego Warszawy – 98⁴⁷. Dane jednego i drugiego autora dowodzą jednego. Kradzież koni przeważała w typowo rolniczych i mniej zamożnych obszarach II RP. W przypadku Wołynia znaczenie miał również czynnik narodowościowy. W wielu miejscowościach dominowała ludność ukraińska, która zazwyczaj nastawiona była do policji nieufnie.

W międzywojennej Polsce koniokradytami byli Polacy, Białorusini, Litwini i Ukraińcy. Szczególnie liczny udział w tych przestępstwach brała udział społeczność romska/cygańska [dalej stosuję tę nazwę wymiennie – R.K.], co podkreślają policyjne gazety jak i zachowana dokumentacja policyjna. Źródła policyjne szacowały, że w październiku 1932 r. w Polsce przebywało około 7 000 Cyganów, z czego najliczniejsze grupy romskie znajdowały się w województwie lwowskim i krakowskim. Społeczność tę, co podkreślano, cechowała ogromna mobilność, a także niejednokrotnie posługiwanie się przez różne osoby z tego samego taboru tę samą dokumentacją. Okoliczności te wraz z hermetyzmem, odrębnością językową, odmiennymi zwyczajami i kulturą Cyganów sprawiały, że inwigilacja ze strony policji była utrudniona. Policja przypuszczała, że ze względu na brak ścisłej ewidencji tożsamości, w wielu taborach mogli ukrywać się zagraniczni przestępcy z Serbii, Grecji, Węgier i Rumuni. Taka struktura i filozofia życia wspólnot romskich, które kradzieży dopuszczały się zazwyczaj po wcześniejszym minięciu i rozpoznaniu inwentarza danej miejscowości, oddaleniu się od niej na znaczną odległość, a także po upływie nawet kilku tygodni od przejazdu sprawiały, że zatrzymanie sprawców kradzieży stawało się zazwyczaj niewykonalne⁴⁸. Przykła-

⁴⁷ A. Sitkowski, *op. cit.*, s. 29; S. Garwacki, *op. cit.*, s. 251.

⁴⁸ W. Strzelecki, *O ewidencję cyganów*, „Na Posterunku” 5 XI 1932, 45, s. 708–709. Ustalenie rzeczywistej liczby Romów zamieszkujących II RP w kolejnych latach od 1918 do 1939 r. wydaje się sprawą niełatwą. Liczba 7 000 Romów, którzy zamieszkiwali Polskę w październiku 1932 r. wydaje się jednak dość niska. W lipcu 1935 r. sosnowiecki „Kurier Zachodni” podał, że w Polsce przebywa 16 000 osób tej narodowości, zob. *Wódz narodu cygańskiego. W Polsce przebywa 16 tys. cyganów*, „Kurier Zachodni” 21 VII 1935, 196, s. 9. Jerzy Ficowski, znany badacz dziejów Cyganów w międzywojennej Polsce, oceniał, że liczba Romów w Polsce w 1930 r. osiągnęła 30 000 osób, zob. J. Ficowski, *Cyganie w Polsce*, Gdańsk 2000, s. 30.

dem świetnego zorganizowania romskich złodziei koni była działalność w latach 1929–1931 na Pomorzu gangu Karola Gały⁴⁹. Poza szefem Gałą trzon siatki przestępczej tworzyli Leopold Paczkowski, Leopold Strauss, Jan Piotrkowski, Edward Cybulski, których wspierało kolejne kilkanaście osób z cygańskiego taboru. Osoby te pełniły funkcje wywiadowcze. Szajka pozostawała w stałym kontakcie ze Stanisławem Nadwórnym, sołtysiem ze wsi Wałdowo Szlacheckie z powiatu chełmińskiego. Sołtys zaopatrywał romski gang w dowody osobiste, a nawet w broń palną, której użycie było ostatecznością. Romowie do każdego rabunku koni w konkretnej miejscowości przygotowywali się bardzo długo i starannie. Najpierw we wsi zjawiały się zajmujące się żebractwem lub wróżbiarstwem Cyganki, niekiedy z zapytaniami o kupno koni przybywali mężczyźni. Osoby te nigdy nie brały udziału w przyszłych kradzieżach. Po złożeniu przez wywiadowców informacji o zasobach, zabezpieczeniu koni, a także ryzyku, trzon gangu wraz z szefem toczył dyskusje nad opłacalnością ewentualnego wypadu. Po podjęciu decyzji o rabunku złodzieje dla uśpienia czujności policji na obrane miejsce przestępstwa często podróżowali koleją. Skradzione nocą konie niezwłocznie prowadzono do specjalnej kryjówki w lesie. Po dokonanych rabunkach siatki Gały pozostawało sfalszowanie dowodów tożsamości koni⁵⁰. Dowody takie określające przydatność koni pociągowych, wozów, pojazdów mechanicznych i rowerów dla celów obrony Państwa zobowiązani byli posiadać wszyscy właściciele. Regulowały to rozporządzenia Prezydenta RP z 8 listopada 1927 r. i Ministra Spraw Wojskowych i Ministra Spraw Wewnętrznych z 23 marca 1928 r.⁵¹ Nie wszyscy rolnicy dbali o posiadanie takiej dokumentacji, nie zawsze także zgłaszali zaginięcie lub kradzież dowodu tożsamości, padnięcie, lub zabicie konia. Skwapliwie wykorzystywały to grupy koniokradów, nie inaczej było w przypadku bandy Gały, która kupowała je od innych złodziei, sprawnie fałszując dowody tożsamości i sprzedawała je paserom lub zainteresowanym i zaufanym osobom bezpośrednio na jarmarkach. Członkowie szajki Gały zostali zatrzymani w listopadzie 1931 r. w Kowalowie Pomorskim, w którym zamierzali przezimować. Wspomniana grupa w latach 1929–1931 na Pomorzu skradła 80 koni, z czego policji udało odzyskać się jedynie 22 sztuki zwierząt⁵². Rozmach działalności gangu Gały był bardzo szeroki. Poza sprzedażą na jarmarkach, pewną część koni szajka kierowała na zagraniczny przemysł.

⁴⁹ Wg. niektórych źródeł Karol Gau. W artykule posługuję się nazwiskiem Gała.

⁵⁰ A. Cewe, *Cyganie – koniokradzi*, „Na Posterunku” 29 IX 1935, 40, s. 655–656.

⁵¹ Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej 1927, nr 98, poz. 859; 1928, nr 44, poz. 425.

⁵² A. Cewe, *op. cit.*, s. 655–656; *Banda cyganów w potrzasku*, „Tajny Detektyw” 17 I 1932, 3, s. 12.

Zlikwidowanie gangu Gały chyba uspiło czujność wielu posterunków policji na Pomorzu. Problem istniał jednak dalej. Cztery lata później Komenda Powiatowej Policji Państwowej [dalej: KPPP] w Sępólnie polecała w rozkazie nr 138 dokładne ewidencjonowanie przejeżdżających grup Cyganów. Większość podległych komendzie policyjnej w Sępólnie posterunków nie prowadziła takiej ewidencji lub prowadziła ją bardzo niedokładnie. W grudniu 1935 r. niezadowolony z wykonaniu rozkazu komendant komendy policji w Sępólnie podkomisarz Aleksander Grzybowski pisał do podległych posterunków w powiecie: „Wyjaśniam jeszcze raz, że ewidencjonować należy wszystkich cyganów obojga płci powyżej lat 14, napotkanych w rejonie danego Posterunku P.P [...], [informować – R.K.] jakie bandy przejeżdżały przed popełnioną kradzieżą koni przez daną miejscowość [...]”⁵³. Sytuacja niewiele poprawiła się w styczniu 1937 r. Podkomisarz Grzybowski narzekał, że personalia tych samych grup cygańskich podawane przez podległe posterunki policji całkowicie różnią się od siebie i niewiadomym jest, które dane są prawdziwe⁵⁴. Niedbałe wykonywanie poleceń, nieskoordynowane i niesystematyczne prowadzenie operacji przeciwko koniokrądom, a przede wszystkim brak koordynacji takich działań przez wszystkie jednostki na obszarze całej II RP były podstawową słabością policji: „Do tej pory w walce z koniokrądem popełniliśmy jeden zasadniczy błąd, który tkwił w tym, że siły nasze jako policji nie uległy skonsolidowaniu” – pisał w *Jak walczyć z koniokrądem w Polsce* Sitkowski⁵⁵.

Książka *Jak walczyć z koniokrądem w Polsce* w 1931 r. stała się ważną instrukcją dla wielu formacji policyjnych w Polsce. Okręgowy Urząd Śledczy policji w Łucku polecał przeczytanie tej lektury wszystkim funkcjonariuszom służby śledczej⁵⁶. Publikacja Sitkowskiego mogła być również ważną wskazówką dla mieszkańców wsi, którym autor zalecał posiadanie czujnych psów stróżujących, co nie gwarantowało jednak, jak sam przyznawał, całkowitego bezpieczeństwa. Złodzieje koni często truli nawet najlepsze, jak to określano, psy podwórzowe. Sitkowski wytykał również właścicielom koni, że często używają niedostatecznych, prowizorycznych zabezpieczeń w stajniach, a nawet pozostawiają bez opieki konie na łąkach, ulicach, drogach publicznych i placach w obcych miejscowościach⁵⁷. Wiele więc zależało od samoorganizowania się

⁵³ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy [dalej: APB], Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Sępólnie [dalej: KPPPS], sygn. 112, knlb., Rejestracja cyganów w związku z plagą koniokrądzwa, 10 XII 1935.

⁵⁴ *Ibidem*, knlb., Rejestracja cyganów w związku z plagą koniokrądzwa, 13 I 1937.

⁵⁵ A. Sitkowski, *op. cit.*, s. 41.

⁵⁶ O. Razyhrayev, *Policja*, s. 250.

⁵⁷ A. Sitkowski, *op. cit.*, s. 34–39.

lokalnych społeczności, brania spraw „we własne ręce”. To ostatnie, niestety, traktowano zwłaszcza na Wileńszczyźnie zupełnie dosłownie. W latach 1932–1933 w podwileńskich wioskach rozegrały się co najmniej dwie poważne bitwy między obrabowanymi mieszkańcami, a cyganami. Rankiem 11 lipca 1932 r. do wsi Słomianki w powiecie kozłowskim w województwie wileńskim wtargnęło kilkudziesięciu Romów, kradnąc ze wsi różne przedmioty, zabierając z pola 6 koni i porywając 6-letniego chłopca. Mieszkańcy Słomianek uzbrojeni w kłonicę i kosy ruszyli w pościg za Cyganami, których spotkali w sąsiedniej wiosce, w której dwie strony stoczyły półgodzinną, krwawą bitwę. Skutki starcia były tragiczne. W walce zginął jeden z Romów, a kilku włościan i Cyganów zostało ciężko rannych. Mieszkańcy Słomianek odzyskali dziecko i konie, a przybyła policja na wstępie aresztowała kilku Cyganów⁵⁸. W maju 1933 r. 60-osobowa grupa romska przejeżdżająca w stronę Wilna rozpoczęła rabunek we wsi Lujpany. Co prawda koni nie wyprowadzono ze wsi, ale Cyganie i Cyganki zabrali zaskoczonym mieszkańcom kury i prosięta. Ograbieni mieszkańcy w tym przypadku także postanowili samodzielnie wymierzyć sprawiedliwość. Zebrani w kilkudziesięcioosobową grupę i zaopatrzeni w siekiery, cepy i kłonicę otoczyli romski tabor w niedalekim lesie. Walczące strony rozdzieliła dopiero policja, a informujący o tym „Przewodnik Katolicki” podsumował to wydarzenie krótko: „Cyganów spotkała jednak dotkliwa, ale poniekąd słuszna nauczka”⁵⁹. Rabunki, do jakich doszło w Słomiankach i Lujpanach, miały całkowicie spontaniczny charakter. Na tle profesjonalistów-koniokradów operujących w ciszy i nocą, amatorzy z taboru kradli w ciągu dnia jednakowo chętnie kury i konie. Te romskie tabory spontanicznie grabiące za dnia w Słomiankach i Lujpanach niewiele miały wspólnego ze zorganizowaną przestępczością, której przykładem była opisana grupa Gały. Nawet działających pojedynczo lub w 2–3-osobowych grupach polskich, ale także białoruskich i ukraińskich koniokradów mało łączyło z takim gangiem. Dlatego też działający intuicyjnie, nerwowo i amatorsko złodzieje koni o wiele częściej nakrywani byli przez właścicieli koni.

Wyspecjalizowane gangi koniokradów ściśle współpracowały z siatkami paserów, wiejskimi sołtysami, handlarzami na jarmarkach, a także nawiązywały bezpośrednie kontakty z przemytnikami. Szajki koniokradów miały przeważnie jednolity skład narodowościowy, choć w 1924 r. lubelska policja zlikwidowała kilkunastoosobową polsko-żydowską

⁵⁸ *Bitwa wieśniaków z cyganami w obronie porwanego dziecka i koni*, „Ostatnie Wiadomości Krakowskie” 12 VII 1932, 192, s. 1.

⁵⁹ *Ciekawostki z Polski*, „Przewodnik Katolicki” 14 V 1933, 20, s. 312.

bandę złodziei koni⁶⁰. Bywało także, że polscy lub żydowscy paserzy koni nakłaniali do kradzieży lub wskazywali Cyganom konkretne cele⁶¹. Województwo lubelskie, o czym już pisałem, w latach 1922–1930 wykazywało szczególnie wysoki wskaźnik kradzieży koni. Mimo poprawy sytuacji w kolejnych latach, policja nie bagatelizowała tego problemu, starając się prowadzić coraz dokładniejsze dossiers koniokradów i paserów końskich. W marcu 1938 r. Komenda Wojewódzka Policji Państwowej [dalej: KWPP] Urzędu Śledczego [dalej: UŚ] w Lublinie rozkazała podległym jednostkom sporządzić specjalne teczki informacyjne koniokradów i paserów końskich z wykazem, ilu wśród nich znajduje się Romów i Żydów. Komenda polecała sporządzić wyczerpujące opisy takich osób. W zakładanych teczkach miały znajdować się informacje o karach takich osób, w szczególności: jakie były to kary, kiedy je orzeczono, a także jakie sądy je orzekły⁶². Podobne teczki personalne policja prowadziła na obszarze całego kraju. Pozwoliło to ustalić, że w 1938 r. w Polsce jest 705 koniokradów. Policja stwierdzała, że najliczniejsze grupy koniokradów zamieszkują województwa: wołyńskie (180), lubelskie (97), białostockie (61) i nowogródzkie (59), najmniejsze zaś – pomorskie (1), śląskie (4) i poznańskie (5)⁶³. Ciekawe było również zestawienie w 1938 r. koniokradów i paserów według kryterium narodowościowego. Ukazuje to poniżej zamieszczona tabela.

Narodowości	Złodzieje koni	Paserzy koni
Cyganie	71	10
Żydzi	78	106
Pozostałe narodowości	556	84
Razem	705	200

S. Garwacki, *op. cit.*, s. 261.

Na podstawie dokonanych zestawień Garwacki wnioskował, że w 1938 r. 10% wszystkich koniokradów w Polsce było Romami, a 53% paserów skupujących kradzione konie było Żydami⁶⁴. U progu wybuchu II wojny światowej informacje zebrane jedynie z Lubelszczyzny uzmysławiały, jak wielką liczbę Polaków, Żydów i Romów łączyła sieć przestępstw

⁶⁰ M. Rodak, *op. cit.*, s. 125.

⁶¹ *Walka z przestępczością. Ujęcie bandy koniokradów*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 24 V 1924, 21, s. 431–432.

⁶² APL, Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Lubartowie [dalej: KPPPL], sygn. 148, knlb., Rozkaz, 30 III 1938.

⁶³ S. Garwacki, *op. cit.*, s. 261.

⁶⁴ *Ibidem*.

związanych z kradzieżą, nielegalnym gromadzeniem i legalizacją kradzionych koni, które przeznaczano do sprzedaży. Tak więc kilkunastu polskich sołtysów w lubelskich wsiach zaopatrywało Cyganów w tzw. świadectwa miejsca pochodzenia zwierząt, a także dowody tożsamości koni padłych lub zabitych, a kolejnych kilku Polaków i Żydów trudniło się paserstwem lub prowadziło meliny, w których można było znaleźć bezpieczne schronienie. Dużym zaskoczeniem był fakt, że w licznych przypadkach były to zamożne i życiowo zaradne osoby. KPPP w Lubartowie stwierdziła m.in., że w miejscowości Borki w gminie Biała koło Radzyna Podlaskiego gajowy lasów dworskich jest paserem i prowadzi melinę, w miejscowości Działy w gminie Siemień sołtys Madej miał być właścicielem sklepu spożywczego i zarazem wydawać świadectwa miejsca pochodzenia dla kradzionych zwierząt, w Białej Podlaskiej miejscowy Żyd Moszek będący dorożkarzem wydawał zaś Cyganom świadectwa miejsca pochodzenia kradzionych koni. Niektórzy przestępcy działali z wielkim rozmachem. Paserstwem i wydawaniem sfałszowanej dokumentacji dla kradzionych koni trudniły się nieraz całe rodziny. Do takich należały: familia Piastów z gminy Siemień, oficjalnie skupująca i sprzedająca trzode chlewną; Srul i jego synowie z osady Piszczacz, którzy na co dzień legalnie handlowali końmi; we wsi Sitnik w gminie Biała k. Radzyna Podlaskiego byli to bracie Pająkowie przechowujący u siebie różne łupy i konie. Za najbardziej mobilnych przestępców mogła uchodzić zaś żydowska rodzina Kapłańów z Siedlec, która odstawiała skradzione konie do Warszawy⁶⁵. Oczywiście tak jak nie każdy polski sołtys na Lubelszczyźnie wydawał sfałszowane dokumenty i nie każdy żydowski handlarz skupował i ukrywał kradzione konie, tak też nie każda romska rodzina zamieszkująca ten obszar była uwikłana w koniokradytstwo. Posterunek w leżącej niedaleko od Lublina miejscowości Niemce meldował: „Na rozkaz z dnia 21 VI 1939 r. Nr 1788/39 melduję, że na terenie powierzonego mi posterunku, jak sołtysi, tak inne osoby nie są podejrzani o wydawanie fałszywych dowodów tożsamości koni i świadectw pochodzenia zwierząt, nie trudnią się handlem i paserstwem koni, kontaktu z cyganami i osobami wymienionymi w powyższym rozkazie nie mają. We wsi Rudka Kozłowiecka gm. Niemce zamieszkują dwie rodziny cyganów, są pod obserwacją tut. policji i nie są podejrzani o powyższe przestępstwa, posiadają własne domy, są osiadłymi i nie koczują”⁶⁶. Spostrzeżenia z czerwca 1939 r. w gminie Niemce nie zaskakiwały. Prowadzone przez kilka lat obserwacje policji potwierdzały, że osiadli Cyganie prawie nigdy nie brali udziału

⁶⁵ APL, KPPP w Lubartowie, sygn. 149, k. 5.

⁶⁶ *Ibidem*, k. 13.

w przestępstwach w miejscowościach, w których mieszkali⁶⁷. Osiadłe rodziny romskie nie zajmowały się kradzieżą koni, fałszowaniem dokumentacji, a tym bardziej zmianą wyglądu skradzionych koni.

Takie umiejętności wiele gangów rozbudowało niemal do perfekcji. Niestety, zmiana maści uprowadzonych koni przynosiła zwierzętom wiele cierpienia. W latach trzydziestych popularne było przykładanie do pewnych miejsc na ciele konia gorącego siemienia lnianego lub chleba. O tym ostatnim ze sposobów w maju 1933 r. „Dziennik Białostocki” pisał: „Rozprażony chleb przykładają się do sierści kasztanka i ten natychmiast siwieje”⁶⁸. Do równie okrutnych praktyk, szczęśliwie rzadziej spotykanych, należało obcinanie koniom ogonów. Zdecydowana większość koniokradów tego unikała, nie chodziło jednak o empatię i miłosierdzie, ale o spadek wartości takich zwierząt. W niektórych przypadkach sprawców zmiany wyglądu koni zatrzymywano na tzw. gorącym uczynku⁶⁹. Grupy polskich, romskich, a także żydowskich koniokradów i paserów w większości świetnie opanowały sztukę podrabiania wszelkiej dokumentacji. W pozyskanych w różny sposób, to jest nielegalnie zakupionych lub skradzionych dowodach tożsamości koni padłych lub zabitych usuwano opis konia za pomocą chlorku i octu lub chlorku i cytryny, następnie dokonywano wpisu konia skradzionego⁷⁰. Z zaświadczeniami pochodzenia konia, które dotyczyły zwierząt poniżej 4 roku, sprawa była jeszcze bardziej prosta, ponieważ wystawiali je sołtysi, a dokumenty obowiązywały przez 10 dni. Od nieuczciwych sołtysów pozyskiwano często zaświadczenia pochodzenia konia „in blanco”, w których podrabiano pieczęcie sołectw. Antoni Cewe analizując casus gangu Gały pisał: „Pieczęcie te fałszowali Cyganie za pomocą ugotowanego na twardo jaja lub surowego kartofla, albo też odbijali przy pomocy kalki. Pieczęcie sołectw są tak nieskomplikowane, że odbicie ich konturów i napisów nie jest rzeczą trudną”⁷¹. Kilkuosobowe grupy, a zarazem wyspecjalizowani w kradzieżach koni „profesjonalni” przestępcy, w przeciwieństwie do nieobliczalnych przemytników, w większości unikali przemocy. Używanie broni wobec mieszkańców wsi było ostatecznością. Po rozpoznaniu wsi najczęściej wybierano stajnie, które gospodarze niedostatecznie zabezpieczali, a nawet na noc nie zamykali. Przewidujący i inteligentny koniokrad

⁶⁷ J. Dresler, *Cyganie, ich charakterystyka i przestępczość*, „Na Posterunku” 1 III 1936, 9, s. 137.

⁶⁸ *Jak kasztanka zmienić w Siwka. Sposoby naszych koniokradów*, „Dziennik Białostocki” 13 V 1931, 131, s. 3.

⁶⁹ *Zlikwidowanie bandy koniokradów. Cyganie przemalowywali w lesie skradzione konie*, „Express Zagłębia” 31 III 1938, 89, s. 5.

⁷⁰ APL, KPPPL, sygn. 149, k. 8.

⁷¹ A. Cewe, *op. cit.*, s. 656.

doskonale zdawał sobie sprawę, że, jak pisał Sitecki: „[...] kradzież konia z niezamkniętej stajni lub bez uszkodzenia zapór, tamujących dostęp do pomieszczenia jest oceniana w znaczeniu sądowym znacznie łagodniej niż przy włamaniu”⁷². W orzekaniu kar sądy brały to pod uwagę, a także wcześniejszą karalność, wiek sprawcy, wyrażenie skruchy i szybkie przyznanie się do winy. Pośrednio na decyzję sądu wpływała sytuacja materialna sprawcy. Dla niezamożnych niekiedy znajdowano więcej wyrozumiałości. 19 lutego 1922 r. sąd we Lwowie skazał braci Sudołów na kary: 1,5 roku więzienia dla 21-letniego Karola i 2,5 roku więzienia dla 22-letniego Piotra za to, że w Husiatynie i Nowym Dworze we wrześniu 1921 r. skradli z pastwisk 15 koni o łącznej wartości przekraczającej milion polskich marek. Młodzi bracia Sudołowie, mieszkający na co dzień w Sokalu, już od dawna byli podejrzewani w tej okolicy o kradzieże koni. Obserwowani przez mieszkańców zostali zatrzymani przez policję i szybko przyznali się do winy, tłumacząc się, że do kradzieży zostali nakłonieni przez dwie inne osoby, czemu sąd nie dał wiary⁷³. 10 października 1928 r. również lwowski sąd okręgowy orzekł kary kilkuletniego więzienia dla członków ukraińskiej szajki koniokradów, która grasowała w powiatach przemyskim i jaworowskim. Herszta grupy, Filipa Ogrodnika, ukarano 4 latami więzienia, ponieważ był recydywistą. Dwóch kompanów Ogrodnika: Seńko Maczułę i Iwana Wotusa, zamożnych gospodarzy, co podkreślał w swojej relacji socjalistyczny lwowski „Dziennik Ludowy”, ukarano 3 latami więzienia. Na podstawie obowiązującej amnestii kary obniżono o jedną czwartą⁷⁴. O wiele niższe kary orzekł sąd okręgowy w Krakowie dla członków romskiej bandy koniokradów, która w marcu 1932 r. nękała mieszkańców przedmieść Krakowa. 28 marca 1932 r. ośmieleni bezkarnością po wcześniejszych drobnych kradzieżach Ludwik Majewski, Roman Cybulski, Aleksander Waszkowski i Ludwik Kwiatkowski porwali się jednego dnia aż na dwa skoki na krakowskim Łobzowie. Ze stajni Ignacego Rajtara skradli wałacha i 3 kury, następnie włamali się do stajni Stanisława Andruszkiewicza, dzierżawcy tutejszego folwarku. Z folwarku wyprowadzili 2 perszerony z bryczką i kompletną uprzężą, wszystko o łącznej wartości 2 000 złotych. Po dokonaniu tych przestępstw szajka pospiesznie opuściła okolice Krakowa, uciekając w kierunku Śląska. W lesie pod Sławkowem sprawcy za pomocą środków chemicznych próbowali przefarbować konie. Właśnie wtedy zostali zatrzymani przez

⁷² A. Sitkowski, *op. cit.*, s. 35–36.

⁷³ (P), *Milionowa kradzież koni. Idylla wiejska zakłócona. – Koniokradcy i ich współnicy*, „Wiek Nowy” 19 II 1922, 6216, s. 7; (p) *Milionowa kradzież koni*, „Wiek Nowy” 20 II 1922, 6217, s. 5–6.

⁷⁴ *10 lat więzienia za kradzież koni*, „Dziennik Ludowy” 11 X 1923, 233, s. 5.

policję. 1 października 1932 r. sąd okręgowy w Krakowie skazał Ma-jewskiego i Cybulskiego na 1 rok więzienia. Sprawę Kwiatkowskiego wyłączono z postępowania, Waszkowski nadal się ukrywał⁷⁵. Skazani do końca wypierali się udziału w opisanych wcześniej włamaniach.

Wiele nadziei w walce z koniokradaami przyniósł rok 1931, w którym w całej Polsce zameldowano tylko o 951 kradzieżach koni. Tak dobry wynik nie powtórzył się już w kolejnych latach. Wręcz odwrotnie, kradzież zaczęła wyraźnie wzrastać. W 1932 r. na obszarze II RP zanotowano 1047 kradzieży koni, w 1933 r. – 1808, w 1934 r. – 2571, w 1935 r. – 2423, w 1936 r. – 2520, w 1937 r. – 2388. Garwacki, który przedstawił te dane, pisał: „Nie dociekałem dlaczego w latach 1934–1937 nastąpił tak poważny wzrost kradzieży koni, sądzę jednak, że przynajmniej częściowy wpływ miał tu pewien wzrost cen na konie, zanotowany już w latach w 1933–34”⁷⁶. Nadkomisarz policji państwowej Garwacki z pewnością nie mógł lub nie chciał w szeroko dostępnej opinii publicznej gazecie pisać o tym, o czym w służbowej korespondencji do podległych funkcjonariuszy pisał komendant komendy policji w Sępólnie podkomisarz Aleksander Grzybowski. Publiczne wyliczanie słabości, mankamentów operacyjnych, czy też opieszałości policji w walce z koniokradaami byłoby niestosowne, a nawet niebezpieczne. Nie wszyscy złodzieje koni byli analfabetami. Kto wie, czy zachętą dla koniokradów nie były stosunkowo niskie wyroki sądowe, a także słaba wykrywalność przestępstw przez policję. Ze zgłoszonych policji w Łucku w październiku 1934 r. 202 skradzionych koni udało się odzyskać jedynie 62⁷⁷. W latach 1935–1938 doszło do 6590 kradzieży koni, z czego policja wykryła 2646 sztuk. Jak wyliczył Garwacki, policja w ciągu trzech wspomnianych lat przeciętnie odbierała 38% koni⁷⁸. Nie wiadomo czy poziom takiej wykrywalności był sukcesem. Nie dziwił natomiast umiarkowany optymizm Garwackiego, który z nadzieją patrzył na coraz większe doświadczenie policjantów, a także ufał, że policja wyposażona w nowe zdobycze techniki, jak telefony, samochody, a także motocykle, osiągnie w przyszłości znacznie lepsze wyniki w walce z koniokradaami. Zwiastunem, że tak może być, był przykład KWPP w Toruniu, która w 1923 r. otrzymała 2 służbowe motocykle. Na jednym z nich w grudniu 1923 r. Andrzej Orlikowski, komendant posterunku policji w Chełmży rozpoczął pościg za koniokradaami, co,

⁷⁵ *Cyganie przemaalowali skradzione konie, a za te wyczyny malarskie dostali po roku więzienia*, „Ostatnie Wiadomości Poranne” [od 2 VI 1938 roku pod tą nazwą kontynuacja „Ostatnich Wiadomości Krakowskich” – R.K.] 2 X 1938, 122, s. 8.

⁷⁶ S. Garwacki, *op. cit.*, s. 253.

⁷⁷ O. Razyhrayev, *Policja*, s. 250.

⁷⁸ S. Garwacki, *op. cit.*, s. 259.

jak się wnet okazało, przyniosło świetne wyniki. Orlikowski niedaleko od Świecia napotkał szajkę koniokradów, odzyskał 13 koni, następnie szybko przemieszczając się po okolicznych powiatach wykrył kolejnych kilka skradzionych koni i wozów, w tym 2 należące do proboszczów w Czarnowie i Kiełbasinie. Orlikowski, który w tak krótkim czasie odzyskał skradzione konie i wozy otrzymał od komendanta wojewódzkiego nagrodę pieniężną⁷⁹. W latach trzydziestych nastąpiła bardzo wyraźna poprawa w województwie wołyńskim, w którym w 1937 r. zanotowano pięciokrotnie mniej kradzieży koni niż w 1922 r. Spadek kradzieży koni na Wołyniu wynikał ze wzmocnienia na tym obszarze polskiej władzy administracyjnej. W stosunku do lat dwudziestych, w końcu lat trzydziestych sytuacja polepszyła się także w województwie nowogródzkim. Wpłynął na to wzrost liczby policjantów, uszczelnienie granicy przez KOP, a także podjęcie bezpardonowej walki wobec różnych form kryminalnego bandytyzmu, a także komunistycznego terroryzmu na Kresach Wschodnich. Nie bez znaczenia było podpisanie w 1932 r. paktu o nieagresji z ZSRR, co przyniosło tymczasowe polepszenie stosunków ze wschodnim sąsiadem II RP. To wszystko przenosiło się również na obniżenie liczby kradzieży koni w województwach wołyńskim i nowogródzkim. Taka sytuacja nie miała jednak miejsca na wszystkich obszarach Kresów Wschodnich. W województwie tarnopolskim, w którym większa część granicy II RP przebiegała również ze Związkiem Sowieckim, nastąpiło wręcz pogorszenie sytuacji. Z danych przedstawionych przez Garwackiego wynikało, że w województwie tarnopolskim w 1926 r. skradziono 143 konie, w 1927 r. – 210, a w 1936 r. skradziono 326 koni, w 1937 r. zaś 348. Garwacki w ciekawy sposób zauważył, że do 1935 roku koniokradztwo koncentrowało się głównie w województwach wschodnich i częściowo centralnych, po czym nastąpiła wyraźna zmiana, jak pisał: „W latach 1935–37 w czterech południowych województwach – lwowskim, tarnopolskim, stanisławowskim i wołyńskim skradziono ponad 50% wszystkich skradzionych koni w tym czasie w Polsce, mianowicie 3778”⁸⁰. Zjawisko kradzieży koni w ciągu całego istnienia II RP było plagą przede wszystkim Kresów Wschodnich – czy to na początku w województwach północno-wschodnich, a po 1935 r. południowo-wschodnich, co prowadzi do kilku wniosków. Na tym obszarze istniała „bogata tradycja” koniokradztwa, którą spotęgowała jedynie I wojna światowa, a potem dramatyczny czas wojny polsko-ukraińskiej i wojny polsko-bolszewickiej, kiedy różne armie rekwirowały lub najzwyczajniej kradły tutejsze konie. W latach pokojowego funkcjonowania państwa polskiego niekoniecznie i nie zawsze były to

⁷⁹ B. Sprengel, *Posterunek*, s. 104.

⁸⁰ S. Garwacki, *op. cit.*, s. 251.

tereny bezpieczne, a różnorakie konflikty narodowościowe nie uspakajały sytuacji. Kresy Wschodnie w dużej mierze były obszarem niezamożnym, gospodarczo zacofanym, gdzie posiadanie konia wyraźnie podnosiło status społeczny właściciela.

W latach 1918–1939 kilka tysięcy osób dopuściło się czynnie koniokrady i paserstwa koni. W tym czasie prawdopodobnie skradziono od 80 do 100 tysięcy koni. W międzywojennej Polsce, kraju typowo rolniczym, z brakiem odpowiedniej ilości bitych dróg, niewielką liczbą, zwłaszcza na prowincji, samochodów, „wiejska kobyła” nie była wielkopańską fanaberią, ale narzędziem pracy, a także często jedynym środkiem transportu. Problemu koniokrady w Polsce prawdopodobnie nie rozwiązałyby nawet najlepiej wyposażona policja. Wiele wskazuje, że gwałtowny spadek kradzieży koni mógł przynieść jedynie wzrost zamożności społeczeństwa, przeobrażenie się Polski w kraj przemysłowo-rolniczy, a przede wszystkim zmotoryzowanie II RP. Rola konia przestałaby mieć praktyczne znaczenie. U progu wybuchu II wojny światowej była to jednak bardzo odległa perspektywa.

REFERENCES (BIBLIOGRAFIA)

Archival sources (Źródła archiwalne)

Archiwum Narodowe w Krakowie:

Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Jasle, sygn. 6.

Archiwum Państwowe w Lublinie:

Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Lubartowie, sygn. 148, 149.

Archiwum Państwowe w Bydgoszczy:

Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Sępólnie, sygn. 112.

Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie:

Straż Graniczna, Komenda Straży Granicznej 1928–1929, sygn. 187/130.

Centralne Archiwum Wojskowe Wojskowego Biura Historycznego:

Samodzielny Referat Informacyjny, sygn. SRI DOK II. 371.2/A.23.

Printed sources (Źródła drukowane)

Bitwa Wołyńsko-Podolska, 5 IX–21 X 1920. Dokumenty operacyjne, oprac. M. Tarczyński, J. Cisek, G. Nowik, T. Rawski, W. Strzałkowski, J.S. Tym, A.Cz. Żak, Warszawa 2014.

Ciecierski H., *Pamiętniki*, Kraków 2014.

„Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” 1927, 1928.

Rocznik wydawnictwa żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza, red. S. Falkiewicz, Warszawa 1925.

Press (Prasa)

„Czaty” 1925.

„Dziennik Białostocki” 1931.

„Dziennik Ludowy” 1923.

„Dziennik Łódzki” 1932.

- „Dziennik Narodowy” 1939.
„Echo” 1931.
„Express Zagłębia” 1938.
„Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1922–1924.
„Gazeta Lwowska” 1919.
„Gazeta Policji Państwowej” 1920.
„Gazeta Powszechna” 1929.
„Gazeta Śledcza” 1920.
„Głos Narodu” 1919.
„Ilustrowany Kuryer Codzienny” 1925.
„Kurjer Łódzki” 1927.
„Kurier Zachodni” 1935.
„Łódzkie Echo Wieczorne” 1927.
„Na Posterunku” 1932, 1935, 1936.
„Ostatnie Wiadomości Krakowskie” 1932.
„Ostatnie Wiadomości Poranne” 1938.
„Piast” 1921.
„Przegląd Kawaleryjski” 1938.
„Przewodnik Katolicki” 1933.
„Przegląd Policyjny” 1939.
„Przyjaciel Ludu” 1930.
„Robotnik” 1935.
„Rozwój” 1933.
„Słowo Częstochowskie” 1933.
„Tajny Detektyw” 1931–1932.
„Wiek Nowy” 1920, 1922.

Studies (Opracowania)

- Cichoracki P., *Stołpce–Łowcza–Leśna 1924. II Rzeczpospolita wobec najpoważniejszych incydentów zbrojnych w województwach północno-wschodnich, Łomianki* 2012.
- Chwalba A., *Wielka wojna Polaków*, Warszawa 2018.
- Ficowski J., *Cyganie w Polsce*, Gdańsk 2000.
- Litwiński R., *Policja Państwowa w województwie lubelskim w latach 1919–1939*, Lublin 2001.
- Metamorfozy Społeczne*, t. 6, *Margines społeczny Drugiej Rzeczypospolitej*, red. M. Rodak, Warszawa 2013.
- Rodak M., *Mit a rzeczywistość. Przestępczość osób narodowości żydowskiej w II Rzeczypospolitej. Casus województwa lubelskiego*, Warszawa 2012.
- Razyhrayev O., *Policja Państwowa w województwie wołyńskim w okresie międzywojennym*, Warszawa 2019.
- Sitkowski A., *Jak walczyć z koniokradytstwem w Polsce*, Warszawa 1931.
- Sprengel B., *Policja państwowa w Toruniu (1920–1939)*, Toruń 1999.
- Sprengel B., *Posterunek ostatniej szansy. Policja i przestępczość w Chełmży w latach 1920–1939*, Toruń 2007.

NOTA O AUTORZE

Remigiusz Kasprzycki – dr hab., adiunkt w Instytucie Nauk o Bezpieczeństwie Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Zainteresowania naukowe koncentruje na historii społeczno-politycznej Polski w XX w.

ABOUT THE AUTHOR

Remigiusz Kasprzycki – PhD with habilitation, assistant professor at the Institute for Security Studies, Pedagogical University of Cracow. Research interests concern the history of Poland in the twentieth century, with particular emphasis on social, ecology, political, and military history.